Nr 163. Kraków, Piątek 18 Lipca 1902. Rok XXI.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscowa:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Mowa posła Jana Rottera

wygłoszona w Sejmie krajowym przy ogólnej rozprawie budżetowej 9 lipca 1902.

(Według stenogramu.)

Wysoka Izbo! Poseł Rutowski przedstawił nam w szerokich ramach obraz misterny stosunków bardzo niewesołych. Ja postaram się kilku uwagami ramy tego obrazu wypełnić, a zarazem zadość uczynić życzeniu p. namiestnika, który podniesione w mowie p. Korola zarzuty nazwał zbyt ogólnemi, nie wystarczającemi. Zdarza się to posłom często, że jeśli wobec władzy wystąpią z pewnemi twierdzeniami, a nie przytoczą faktów, to reprezentant władzy wytknie ogólnikowość twierdzeń i wymaga poparcia faktami; jeżeli się zaś przedstawi fakty, wtedy brzmi odpowiedź, że są to szczegóły i że nie wypada ich generalizować. No, na jedno się trzeba zgodzić, albo na ogójnikowe twierdzenie, albo na przykłady. Ja wolę przykłady. W przemówieniu p. Rutowskiego znalazł się ustęp o rozmaitych nadużyciach, których nie należy jednak krytykować w Wiedniu, tylko w kraju. I konserwatyści są tego samego zdania, a jednak przeciw niemu niejednokrotnie występowali. I w Wiedniu oni bowiem krytykują stosunki krajowe, ale tylko te, które ich także bolą, t. j. jeżeli chodzi n. p. o nadużycia podatkowe. Wtedy ich głos rozbrzmiewa bardzo silnie. Gdy się atoli rozchodzi o nadużycie innego rodzaju, zdążające do pozbawienia lub ograniczenia praw obywatelskich takich warstw, które konserwatystom są niemiłe, wtedy takich nadużyć w Wiedniu krytykować nie należy. I dlaczego ta podwójna miara, skoro na czele jednej władzy stoi Eksc. hr. Piniński, Polak, a na czele drugiej Eksc. p. Korytowski, także Polak?

Tłomaczenie łatwe, bo nadużycia podatkowe taksamo bolesne dla kieszeni konserwatystów, jak demokratów i ludu, gdyż praktyki podatkowe równie dotkliwe dla wszystkich.

Przytoczę przykłady dwa, trzy, cztery, ale nie więcej. Właśnie dość, aby wskazać i scharakteryzować podstawę do skarg, a nie za dużo, aby ktoś znowu nie zarzucił, że przeładowuję dyskusyę ogólną szczegółami.

Byłem interpelantem w sprawie podatkowej, a znaczna część Koła polskiego interpelacyę moją podpisała; chodziło o niesłuszne wymierzenie należytości spadkowej niejakiego Figlarza z powiatu krakowskiego. On się nazywał Figlarz, ale figlarzem nie był, tylko z nim bardzo dotkliwie figlowano. — Wniosłem interpelacyę drugą o nadużyciach również podatkowych, ale na tle politycznem, bo na tle wyborów sejmowych w Krakowie, gdzie p. Habliński, owo narzędzie podatkowe, brał udział w nadużyciach wyborczych. Tej interpelacyi już konserwatyści nietylko że nie podpisali, ale wszelkie robili trudności jej dostaniu się do Izby.

Na pierwszą z nich otrzymałem odpowiedź, którą mi przysłał minister skarbu, a którą odczytam dosłownie, a to — ażeby i biurokraci byli zadowoleni — z datą i liczbą.

Ad Z. 14.239 ex 1902.

Interpellationsbeantwortnug.

Auf die in der Sitzung des Abgeordnetenhauses vom 25. Februar d. J. überreichte Interpellation des Herrn Abgeordneten Rotter und Genossen in Angelegenheit der Bemessung der Gebür vom Nachlasse der Maria Figlarz aus Czyżyny in Krakauer Bezirke beehre ich mich Folgendes zu erwidern:

In meritorischer Beziehung bemerke ich zunächst, dass der in der Interpellation dargestellte Sachverhalt sich mit der Actenlage deckt.

Der Gebürenbemessung wurde der nach der 70 fachen Grundsteuer per 8 K 04 h mit 562 K 80 h berechnete Realwert zu Grunde gelegt, weil bei der Instruirung des Actes zum Zwecke der Gebürenbemessung in höchst bedauerlicher Weise übersehen wurde, dass dieser Steuerbetrag per 8 K 04 h sich auf die ganze Realität bezog, während in den Nachlass thatsächlich nur 1/16 Theil derselben gehörte.

Selbstverständlich habe ich die Richtigstellung der Gebür auf Grundlage des gerichtlich inventirten Wertes von 78 K 12 h und nachdem die ganze irrthümlich mit 25 K 79 h bemessene Gebühr bereits eingezahlt wurde, die sofortige Rückvergütung des Mehrbetrages sammt Verzugszinsen und Exekutionskosten verfügt.

Den an dieser Bemessung schuldtragenden Funktionären wurde die Nichtbeobachtung der bezüglich der Instruirung der Gebürenbemessungsacten bestehenden genauen Vorschriften strengstens ausgestellt.

Drugi ciekawy dokument w sprawie podatkowej otrzymałem od krajowej Dyrekcyi skarbu we Lwowie; odnosi się on do mojej mowy podatkowej podczas obrad nad budżetem w Radzie państwa.

Brzmienie jego następujące:

L. 65421.

Lwów, dnia 24 czerwca 1902.

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Jana Rottera, posła do Rady Państwa i na Sejm krajowy, w Krakowie.

Wskutek reskryptu c. k. Ministerstwa skarbu z dnia 24 maja 1902 l. 36035, którym zażądano sprawozdania na pewne ustępy mowy Jaśnie Wielmożnego Pana, wypowiedzianej podczas sesyi Rady Państwa z 23 kwietnia 1902, uprasza się Jaśnie Wielmożnego Pana, odnośnie do zawartej w rzeczonej mowie uwagi (strona 11875 sten. prot. pos.), że Jaśnie Wielmożny Pan gotów jest wymienić nazwiska osób, których dotyczyły wypadki w mowie podniesione, o podanie nazwiska osób i ich miejsca zamieszkania, względnie miejscowości położenia przedmiotu:

1) co do mylnego przypisu podatku gruntowego pewnemu włościaninowi w powiecie rohatyńskim (strona 11878 sten. protokołu posiedzeń),

2) co do podwójnego opodatkowania podatkiem domowym domu pewnego właściciela dóbr pod l. sp. 8 i 157, pomimo wniesienia przezeń prośby o czasową swobodę podatkową dla tego domu, oraz 6-letniej zwłoki w załatwieniu powołanego podania o wolne lata (strona 11880 sten. prot. posiedzeń).

O spieszną odpowiedź uprasza się.

podp. *Korytowski.*

Te nazwiska Dyrekcyi podam, bo je mam i zauważę, że przytoczyłem w swojej mowie budżetowej faktów, o ile pamiętam, pięć. Dyrekcya prosi o wyjaśnienie w dwóch wypadkach. Widocznie Eks. p. Korytowski, któremu się ta ciekawość bardzo chwali, musiał się co do tamtych 3 już przekonać, bo przypuszczam, że byłyby inaczej w dziennikach okazały się sprostowania rzeczy, podniesionych niesłusznie. — Chętniebym teraz wobec ciekawości Eks. Korytowskiego od siebie był ciekawy i rad dowiedział się, czy też te 3 wypadki, stwierdzone chyba, skończyły się również naganą owego urzędnika.

(C. d. n.)

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Poznań, 16 lipca.

(Pozorny spokój. — Kłócie szpilkami. — Mowa ofiara Wrześni. — Cisza przed burzą. — Sprawa zebrań. — Timeo Danaos. — Z doli żołnierzy polskich. — Policzek za hymn pruski. — Przepełnione więzienia. — Los skazańców. — Dr Biały i dr Rakowski. — Daremne starania. — Nam nic już nie zaszkodzi).

Ostatnie dwa tygodnie minęły u nas nieco spokojniej, bez większych gwałtów i głębszych wstrząśnień. Rządowo-hakatystyczna akcya antipolska ograniczała się na zwykłem kłóciu szpilkami. Było więc kilka zakazów mniejszych zebrań i wycieczek polskich, kilka nowych rewizyj domowych, wreszcie jeden wyrok sądowy, który wprawdzie zakrawa już na coś więcej, niż na ukłócie szpilką. I ta sprawa należy jeszcze do wielkiego rozdziału męczeńskich dziejów naszych, który nosi tytuł: „Września“.

W tym wypadku padł ofiarą „sprawiedliwości“ pruskiej kapłan, ks. Günther z Bledzowa. W jednem z kazań swoich miał potrącić o sprawę wrześnieńską i powiedzieć: „Apostołowie starali się nauczyć języka tych, którym opowiadali ewangelię, a teraz inaczej się dzieje“. Dalej miał się ujemnie wyrażać o pruskiem prawodawstwie kościelnem. Widocznie był między słuchaczami szpieg, gdyż krótko potem wytoczyła prokuratorya księdzu G. proces o naruszenie paragrafu o ambonie, ustanowionego podczas walki kulturnej. Sąd uznając winę księdza G. za bardzo ciężką, skazał go na miesiąc więzienia. Sroga to kara, lecz tam, gdzie co chwila skazuje się niewinnych ludzi na lata całe, jeszcze zalicza się do łagodniejszych... Takie to u nas stosunki!

Pozorny spokój obecny jest to tylko „cisza przed burzą. Uwaga miarodajnych czynników niemieckich skupia się około bliskiego już zjazdu cesarza Wilhelma do Poznania. — Jakie wówczas obmyślą dla nas nowe „specyały“, trudno na razie przewidzieć. Ogólnie jednak panuje mniemanie, że bez „niespodzianek“ się nie obejdzie.

Niepewność położenia daje nam się uczuć dotkliwie, zwłaszcza w dziedzinie zebrań i wieców. Nawet tak polakożercze organa, jak berlińska „Post“ tłomaczą policyi poznańskiej, że zakaz wiecu polskiego na podstawie starego „landrechtu“ pruskiego był zupełnie bezprawny. Policya mimo to zakazu nie cofnęła, wskutek czego sprawa przejdzie przed kratki najwyższego trybunału administracyjnego. Nie myślcie jednak, iżby to nagłe ocknienie się poczucia sprawiedliwości w organach, jak „Post“ bardzo nas tu rozczulało a chociażby tylko uspakajało! Do tego rodzaju enuncyacyi stosować trzeba wirgilowskie „Timeo Danaos et dona ferentes!“ Do czegóż bowiem zmierzają? Prasie tego pokroju chodzi jedynie o to, aby wykazać, iż wszelkie istniejące dziś przepisy prawne nie wystarczają do odebrania Polakom prawa zebrań i stowarzyszeń, że przeto potrzeba koniecznie nowej ustawy, któraby raz na zawsze zabroniła polskich wieców i zebrań. Że ustawa taka przyjdzie, o tem nikt już nie wątpi, pytanie tylko kiedy i w jakiej formie? Społeczeństwo nasze przygotowuje się już na to. Między innemi rozważa tę sprawę „Praca“ poznańska, wskazując na to, że gdy odbiorą nam wolność publicznego słowa, musimy sobie radzić słowem drukowanem i apostolstwem jednostek, agitacyą z ust do ust. — Bądź jak bądź, i to nas nie złamie. Dziś już zapóźno na takie kruczki i sztuczki barbarzyńskie. Społeczeństwo nasze zna swoje obowiązki i wie, jak sobie radzić.

Oto przykład: Żołnierzy polskich obdarza władza wojskowa stale niemieckiemi książkami do nabożeństwa. Lecz z jakim skutkiem? Oto każdy z wojaków ma ukrytą książkę polską i w kościele tylko z niej się modli. Niemieckie książki spoczywają zaś na półkach i wzbudzają przy apelach podziw oficerów swą... czystością.

Świeżo znów zaszedł wypadek, który do wściekłości doprowadza blaty niemieckie. Na dworcu poznańskim witano niedawno śpiewaków niemieckich, którzy tu urządzili sobie zjazd okręgowy, przyczem orkiestra grała hymn pruski. Na uboczu, czekając na pociąg, stała pewna matka Polka z synkiem. Chłopiec, któremu zapewne dźwięki hymnu tego wbijano w szkole nieraz trzciną, uważał widocznie za swój obowiązek wtórować orkiestrze. Zaledwie atoli otworzył usta, matka wymierzyła mu policzek i głośno ofuknęła go za ten czyn „patryotyczny“. Zwróciło to uwagę stojących opodal Niemców — zaraz więc dostała się wiadomość o tem do gazet. Jeśli jednakże matki polskie u nas nawet w ten sposób spełniają swój obowiązek, czyż można wątpić o przyszłości?

Więzienia tutejsze przepełnione są obecnie skazańcami polskimi. Licząc Wrześnian, redaktorów polskich, akademików i gimnazyastów, oraz wszelkie inne ofiary, śmiało obliczyć możemy liczbę Polaków i Polek, cierpiących za sprawę w więzieniu, na conajmniej stu. Wielu z nich opuści mury więzienne z rujnowanem zdrowiem, bo więzienie w Prusach to nie igraszka. Jeden z akademików, dr Biały, odsiadujący karę swą w Bydgoszczy, zachorował tam na tyfus i stan jego groźny. Ponieważ pożegnał się z nami zdrów zupełnie, widocznie w więzieniu dopiero nabawił się tej choroby.

Smutne wieści rozchodzą się także o zdrowiu nieszczęśliwego dra Rakowskiego, internowanego we Wronkach. I jemu nie służy powietrze więzienne, a tu jeszcze ma przed sobą ⅔ dwuletniej kary. Rozpoczęto tu starania o wznowienie jego procesu. Autorem artykułów, za które go skazano, nie jest podobno on, lecz niejaki Walenty Lewandowski, były wydawca „Pokraki“. P. Lewandowski zgłosił się też sam do prokuratoryi i przyznał do autorstwa. Prokurator spisał z nim protokół, lecz puścił go wolno. Potem dwukrotnie był u niego agent policyjny i badał sprawę dalej. Stwierdziwszy jednakże, że Lewandowski nie ma akademickiego wykształcenia, oświadczył, że nie można go posądzać o autorstwo owych artykułów. Ponieważ miesiąc już minął, a prokuratorya żadnych w tej sprawie nie rozpoczęła kroków, mało jest nadziei, iżby dr Rakowski rychło odzyskał wolność.

Ze wszystkich tych przytoczonych powyżej szczegółów poznać możecie to jedno, jak po prostu straszną jest u nas walka z niemczyzną. Śmiesznem też jest twierdzenie niektórych galicyjskich „mędrców politycznych“, że ujmowanie się za nami tylko nam szkodzić może. Bajki! Nam nic już zaszkodzić nie zdoła, każdy akt współczucia zaś, okazywanego nam przez was, dużo pomódz nam może, bo krzepi nas na duchu. A nieraz bardzo nam potrzeba takiego pokrzepienia.

N.

Przeciwko polityce ugodowej.

W Wielkopolsce zaczyna mimo nieprzejednanej wręcz postawy rządu pokutować znów prąd ugodowy. Dotyczas działa jeszcze pokątnie i w tajemnicy, tak że trudno go śledzić na wszystkich jego drogach. Zdaje się jednakże, że przybiera już formę niebezpieczną, ponieważ jeden z nestorów obywatelstwa poznańskiego, 90-letni p. Józef Morawski z Kotowiecka, uważał za potrzebne wystosować do kuzyna swego szambelana (pruskiego) Morawskiego z Luboni następujący list otwarty, który publikuje „Dziennik Poznański“.

„Do JW. Pana Szambelana Morawskiego w Luboni.

Odpowiedź Twoja na mój list ciężkim i ponurym myśl i serce me napełniła smutkiem. Ty pojechałeś układać się z ministrem! Któż Ciebie do tego upoważnił? Kogóż Ty reprezentujesz? chudego dworaka i chuderlawego rolnego szlachcica! Czyżbyś jeszcze nie zmiarkował, czyjem jesteś narzędziem? Co Ty myślisz utargować przez wpływy kościelne? Więcej od odmiennej okładki na katechizm i może pozłacanej blaszki dla siebie nic — i nic więcej.

Chceszże rozerwać tę piękną jedność w kraju? Czyż zapłonęła w Tobie zazdrość do smutnej sławy Sicińskiego! Rodacy Twoi do Ciebie się nie przyznają. Gładki a chytry dygnitarz pruski ciągnie Ciebie na wędkę próżności.

Dziewięćdziesięciu lat dobiegający najstarszy z rodu i na straży jego zacności stojący, zaklinam Ciebie na pamięć Twego rodzonego dziada, bronią i piórem zasłużonego.

Zaklinam Cię na pamięć owego Janka ex acclamatione Nałęcz, pierwszego de Morawsko, co był pod Grunwaldem; Zaklinam Ciebie na pamięć owych Świętosława i Stanisława, co pod Olbrachtem na Bukowińskiej wyprawie w obozie pod Śniatynem semper stabant in acie; Zaklinam Ciebie na pamięć tego Pawła, co pod Wiedeń wiódł Inowrocławską chorągiew.

Stój! Krok dalej, nikczemność.

Józef Morawski.

Kotowiecko, 14 lipca 1902.“

„Dziennik Poznański“ zamieszcza ten list bez wszelkiego komentarza, nie wiemy więc, o co w tym wypadku chodzi. Przypuszczać jednakże można, że zakusy ugodowe pewnych kół posunęły się już daleko, jeżeli głowa jednej z najpoważniejszych rodzin szlacheckich w księstwie uznała za potrzebne w ten sposób upomnieć publicznie kuzyna.

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

powieść współczesna.

6 Tom pierwszy.

Gardow w niskich ukłonach zbliżył się do generałowej i złożył na jej ręku głośny pocałunek. Paniom siedzącym na kanapie, a obserwującym go ciekawie, złożył głęboki ukłon w chwili, gdy gospodarz domu go przedstawiał. Następnie podszedł do panien, siedzących przy oknie. Pannie Oldze podał z lekkiem wahaniem rękę, ona uśmiechnęła się łaskawie i poprawiając wypieszczoną ręką ciemne włosy, odezwała się może zbyt pieszczącym się głosem:

— Godziło się Sergiuszu Wasilewiczu, aby pan był dzisiaj pierwszy.

— Radbym był tak zrobić, ale służba nasza to niewola.

— Nie dowierzam ja męskim wymówkom, — uśmiechnęła się, — i wam radzę niewiarę — zwróciła się do swych towarzyszek, — ach! zapomniałam, że nie znacie się... Moje przyjaciółki, o których tak często mówiłam z panem Marya i Helena Piotrowne.

— Sergiusz Wasilewicz Gardow, — odezwał się z ukłonem, — prawdziwe to jest dla mnie szczęście...

— Szczęście dla pana, — zaśmiała się starsza, niska, dość otyła Marya Piotrowna, — to tylko z Olgą Dmitrowną powinno być, a nie z nami.

Przystąpił do rozmawiających generał, mówiąc z pobłażliwym uśmiechem:

— Sergiuszu Wasilewiczu, dorwałeś się do miodu, — wskazał na panny, — i chciałbyś już jeść, napij się wpierw wódki z nami, bo się rozchorujesz.

Wszyscy obecni roześmiali się głośno z tego konceptu, a najgłośniej trzech mężczyzn stojących tuż przy kredensie, na którym ustawione były flaszki, kieliszki i przekąski niewybredne.

Sucha i surowa twarz generała rozjaśniła się przy wybuchu śmiechu, pogładził siwą, krótką brodę i wziąwszy Gardowa pod rękę, poprowadził do mężczyzn.

— Przedstawiam panom, — mówił do trzech oficerów piechoty. — Sergiusza Wasilewicza Gardowa, dobry chłopiec, chociaż cywilny. Ojciec jego był radcą skarbu w Twerze, no a syn przypadkiem wlazł do policyi, ale poradzi się na to.

Oficerowie dość obojętnie przywitali przybysza i prowadzili dalej rozpoczętą rozmowę o stosunkach i awansach służbowych, co widząc generał pragnący dla Gardowa pewnego spoufalenia z oficerami, uciekł się do kieliszków.

— Kiedy Ewdokia Pawłowna, spojrzał na żonę, — nie daje nam obiadu, wypijemy po kieliszku... trzeba ochrzcić cywilnego, — zaśmiał się głośno. W chwili, gdy panowie zajęci byli piciem i zakąskami, słychać było w pokoju prócz głośnego chichotu panien, narzekający głos generałowej:

— Powiadam wam moje panie, że niema na świecie lepszej sługi, jak dieńszczyk. Taki sołdat słucha skinienia, mrugnienia powiek, patrzy w oczy, bo zna rygor wojskowy i wie, co go czeka za najlżejszą chęć nieposłuszeństwa, to tylko szkoda, że odchodzi, gdy służba frontowa jemu się skończy.

— Ja mam teraz takiego — odezwała się majorowa — na pozór niedźwiedź, bo i z Litwy pochodzi — zaśmiała się — tylko dwa razy kazałam go ukarać, a teraz najdelikatniejszej szklaneczki nie stłucze.

Generał, który starał się być dzisiaj uprzejmym, zwrócił się głośno do pań, nie opuszczając kredensu:

— Powiem wam, moi państwo, że nie każdy dieńszczyk dobry. Nasz wielkorus hardy i niezgrabny, zdaje mu się, że jest coś lepszego, bo ma ze mną język i wiarę wspólną.

— To też ja wybrałem Litwina — zaśmiał się major, starszy człowiek.

— A ja Tatara — odezwał się porucznik — posłuszny jak moja ręka, wierny jak pies, a milczy jak niemy.

— Zwłaszcza to milczenie potrzebne wam, Kiryło Kiryłowiczu — zaśmiała się kapitanowa. dość młoda szatynka — bo znane światu wasze bałamuctwa.

— Bóg mi świadkiem, to tylko plotki — mówił z udaną szczerością, zerkając w stronę panien.

— Dla mnie — zaczął generał — niema dieńszczyka lepszego, jak Polak. Sprytny, posłuszny, rozumny, a boi się nas, jak ognia. Zdawałoby się, że z matki wyssał strach przed nami; prędzej w ogień pójdzie, aniżeli wróci, nie załatwiwszy interesu.

— To szczera prawda — dodał major z uznaniem — ja mam takiego z nad Wisły. Każę gotować, ugotuje dobrze. Każę śmiać się, śmieje się; płakać, płacze; śpiewać, śpiewa; niańczyć dzieci, niańczy — szkoda, że w tym roku wychodzi z linii.

— I niema sposobu go zatrzymać? — spytała ze współczuciem generałowa.

— Ani rusz... Próbowałem wszystkiego, biłem, prosiłem, obiecywałem zapłatę, a ten swoje: do domu, i do domu.

— Pociesz się, panie kapitanie, — wmieszała się do rozmowy Olga Dmitrowna — znajdzie pan sobie drugiego Polaka.

— Wiem o tem, tylko że człowiek do niego się przyzwyczaił, tak i żal mi go puszczać.

— Chcecie, moi państwo, — odezwał się z powagą protojerej, gładząc białą ręką długą brodę — zatrzymać takich ludzi dłużej u siebie, znam jedną, jedyną radę.

— Powiedzcie, ojcze, będziemy wam bardzo wdzięczni — mówił kapitan.

— Nawróćcie tych odszczepieńców i pogan na naszą świętą wiarę prawosławną, a ręczę, że nie zechcą wracać do kraju odszczepieństwa.

— To trudno, ojcze, nam wojskowym zrobić, naszym obowiązkiem jest wyrobić w nich ducha wojennego — rzekł porucznik, a inni mu przytakiwali.

— Ja też nie do was samych mówiłem — zaczął protojerej z powagą — ale wasze żony mają dość czasu, by rzucić promień prawdy i wiary w te ciemne i błędne dusze.

— My!? — zawołała ze śmiechem młoda kapitanowa — to nie nasza rola, od tego są kapelani i duchowne osoby, mamy dosyć kłopotów z mężami, najpierw ich musimy nawracać, aby byli wierni i posłuszni.

Wszyscy zaśmieli się głośno i szczerze, a kapitan spojrzał z wahaniem na swą dowcipną żonę.

Śmiał się z innymi i Gardow, ale z przymusem, aby się nie wyróżniać, bo on, urzędnik policyi, nie mógł nic wtrącić do wesołej rozmowy. Nigdy nie miał ani dieńszczyka, ani lokaja, czuł swoją niższość i z pewną goryczą patrzał na tych uprzywilejowanych ludzi. On przecież także był w szkołach, brakło mu tylko trzech klas, a byłby skończył gimnazyum, a ci oficerowie pokończyli tylko junkierskie szkoły, a jednak mają dieńszczyków, mundury błyszczące, na które łowią wszystkie kobiety.

Spojrzał w stronę panien i w drodze pochwycił uwielbiające spojrzenie przyjaciółki Olgi, Maryi Piotrownej, przesłane młodemu porucznikowi.

— Bezwstydna! — syknął przez zaciśnięte zęby i chcąc poskromić swój gniew i oburzenie, nalał kieliszek wódki i wypił, przypijając do obok stojącego kapitana.

Ton zmierzył go lekceważąco, ale ze względów przyzwoitości skłonił głową. Z pewną też niechęcią wziął pełny kieliszek. wypił i puścił kolejką.

— Ewdokio Pawłówno, gołąbko, — rzekł z ukrytem zniecierpliwieniem generał — zagłodzisz nas...

W tej chwili w progu następnego pokoju, stanęła służąca w wielkim czepcu rurkowanym i zawołała głośno:

— Pani!... wszystko gotowe!

— Proszę pań na skromny posiłek, — mówiła generałowa wstając z fotelu, nadając swej żółtawej, pomarszczonej twarzy uśmiech cierpliwości i rezygnacyi.

Panie szeleszcząc sukniami, z wielkiemi ceregielami o pierwszeństwo przejścia do następnego pokoju, szły zwolna; za niemi zbite w gromadę panny, wreszcie oficerowie.

Gardow chciał wejść z nimi, zatrzymał go generał:

— Sergiuszu Wasilewiczu, bądź tak dobry i pomóż mi, — wskazał na flaszki i kieliszki.

Wreszcie usadowiono się w pokoiku wąskim, sypialni Olgi i Tetiany, sześcioletniej jej siostry. Na stole oświetlonym dwoma stojącemi lampami, przed każdem nakryciem stały dwa kieliszki, a na środku bliżej pań śledzie i kilki na salaterce, zaś bliżej panów półmisek kwaszonych ogórków.

— Ot sławny ruski dom u generała, — klasnął językiem i zaśmiał się major, — po co jakieś wymysły, dla ruskiego człowieka wódka i ogórek, i już zadowolony.

— Trzymam się też twardo naszych ruskich obyczajów. — dodał generał, rad ze słów majora.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Uroczystości Grunwaldzkie.

Obchód grunwaldzki a prasa urzędowa. Rządowe biuro korespondencyjne rozesłało dziennikom wiedeńskim komunikat o obchodzie rocznicy grunwaldzkiej w Krakowie, zredagowany w trzech wierszach!

Myślenice, 16 lipca. Obchód rocznicy pogromu grunwaldzkiego połączono tutaj z uroczystem poświęceniem kamienia węgielnego pod gmach „Sokoła". Wczesnym rankiem pobudka miejscowej orkiestry oznajmiła mieszkańcom rozpoczęcie się święta narodowego. O godzinie 8 rano odbyło się nabożeństwo, na którem, oprócz licznie zgromadzonej publiczności tak z miasta, jak i z okolicy, wzięła udział reprezentacya miasta, wszystkie władze miejscowe, „Sokół", straże ogniowe ochotnicze z Myślenic, Dolnej wsi, Górnej wsi i Bysiny, oraz cechy ze sztandarami. Produkcye chóru sokolego. oraz śpiewy solowe pani Wilkickiej i druhów Hankiewicza i dra Klakurki, towarzyszyły nabożeństwu.

Udano się następnie ku nowo budowanemu gmachowi sokolemu i tam dokonano aktu poświęcenia kamienia węgielnego. Ks. kan. Dobrzański wygłosił patryotyczną przemowę, zastósowaną do okoliczności, podniósłszy w niej z naciskiem słowa ks. Starowolskiego, wygłoszone swego czasu na Wawelu do króla-najeźdcy szwedzkiego, Gustawa, że „Deus mirabilis, fortuna variabilis", poczem prezes „Sokoła", Klebert, odczytawszy dokument do zamurowania w narożniku przeznaczony, zaznaczył połączenie obchodu 492-ej rocznicy zgniecenia potęgi krzyżackiej pod Grunwaldem z uroczystością rozpoczęcia budowy gmachu, mającego być szkołą hartu dla duszy i ciała, oraz świątynią do pielęgnowania ideałów narodowych, i wyraził imieniem Sokolstwa polskiego życzenie, aby ta data stała się zapowiedzią lepszej przyszłości dla narodu i wywróżyła zwycięstwo naszej sprawy, jak ongi pod znakiem Jagiełły.

Wieczorem spalono ognie sztuczne, w sali budynku miejskiego zaś, w której tymczasowo gnieździ się „Sokół", odbyła się wieczornica, urozmaicona odczytem, wygłoszonym przez druha Kominkowskiego, deklamacyą dra Klakurki i produkcyami chóru sokolego. Podniosły nastrój towarzyszył całemu obchodowi od początku do końca, nadając mu cechę prawdziwego święta narodowego.

Wypada tutaj podnieść wytrwałość w pracy i usilne dążenie naprzód miejscowego „Sokoła", który bardzo małemi stosunkowo funduszami rozporządzając, przystąpił do uścielenia dla siebie gniazda. Zanim przystąpiono do tej budowy, wypadło pokonać wiele trudności, a przecież nie ustał zarząd „Sokoła" w pracy i grosz po groszu ciułając, zebrał tyle, że mógł wkońcu urzeczywistnić swoje zamiary. Zasługa to także ofiarności nieobojętnych dla sprawy narodowej mieszkańców miasta i okolicy, bo oto, jak tylko zapadła odnośna uchwała rozpoczęcia budowy, pospieszyli Towarzystwu z pomocą zewsząd zacni ludzie.

Wieliczka, 13 lipca. Wiele domów ustrojono chorągwiami w barwach narodowych. Rano odbyła się pobudka z muzyką. W nabożeństwie wzięli udział: „Sokół", straż ogniowa ochotnicza, bawiący na wakacyach uczniowie szkół średnich, akademicy i włościanie z okolicy w strojach krakowskich. Była też i banderya konna. Wieczorem odbyło się przedstawienie III aktu „Wesela" Wyspiańskiego i iluminacya.

Przemyśl, 15 lipca. Z gmachu „Sokoła" wyruszył o godz. 12 w południe w zwartej kolumnie: „Sokół" ze sztandarem, „Gwiazda", Tow. im. Tad. Kościuszki i młodzież gimnazyalna. Na czele kolumny kroczyła orkiestra narodowa, sprowadzona ze Lwowa. Za przybyciem pochodu do kościoła katedralnego, przepełnionego wiernymi, wyszedł z mszą św. ks. Gorczyca. Kazanie, zastosowane do okoliczności, wypowiedział ks. dr Łabuda. Po nabożeństwie i odśpiewaniu pieśni patryotycznych zebrały się na górze zamkowej tysiączne tłumy, złożone z wszystkich warstw społecznych. Od kamienia, ustawionego tam w pamięć Konstytucyi 3 Maja, przemówił dr Doliński.

Wieczorem około godz. 8 w sali teatru letniego na Zamku odbył się wieczór uroczysty przy licznym udziale publiczności. Słowo wstępne wygłosił poseł na Sejm Tarnowski, o bitwie pod Grunwaldem mówił profesor Friedberg. Resztę wieczoru wypełniły śpiewy choralne i deklamacya.

Podczas obchodu panował porządek wzorowy. Zmobilizowanie policyi i wzmocnienie oddziału policyjnych żołnierzy, kompanią 45 p. p. (zaopatrzona w ostre naboje), było najzupełniej zbytecznem.

W Komarnie odbyła się uroczystość grunwaldzka staraniem ks. Sołtysika. Na wieczorze uroczystym przemówił dr Jakliński.

W Tarnowie 20 b. m. odbędzie się uroczysty poranek o godzinie 12 w południe w sali „Sokoła".

Stryj, 16 lipca. Staraniem towarzystwa „Kościuszki", a raczej jej prezesa p. Broniewskiego, odbędzie się uroczystość obchodu dnia 20 b. m. Udział wezmą także i inne towarzystwa.

Czarny Dunajec, 16 lipca. I w naszem miasteczku nie brak ludzi dobrej woli. Zawiązał się tedy komitet z inicyatywy pp. Gruszczyńskiego, profesorów gimnaz. Kantora i Ciotkosza, obchodu rocznicy grunwaldzkiej, który odbędzie się w tych dniach.

Wiedeń, 16 lipca.

(—r.) W sali „resursy" przy Reichsratsstrasse naprzeciwko tylnego frontu gmachu parlamentu odbyła się wczoraj wieczorem pamiątkowa uroczystość obchodu pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem przez wiekopomnego króla Władysława Jagiełłę w formie zgromadzenia, w którem wzięło udział około 400 uczestników. Z „świeczników" miejscowej osady polskiej nie było nikogo. W tych kołach panuje widocznie indyferentyzm narodowy, którego nie można dość potępić. Ale obeszło się bez nich. Życzyćby tylko należało, żeby tak samo jak się odsuwają od uroczystych obchodów narodowych, usunęli się też od przewodzenia „szarym rzeszom" przy wszelkich innych sposobnościach.

Zgromadzenie w szczelnie zapełnionej sali zagaił treściwem, a chwili odpowiednem przemówieniem inżynier p. Konrad Korytyński, poczem wybrano go jednogłośnie przewodniczącym zgromadzenia, powołując na zastępcę przewodniczącego p. Müllera, na pisarzów zaś akademika p. Długoszewskiego i p. Piszczyka, członka wydziału „Gwiazdy". Sprawozdawcą był p. Bazylewski, który wygłosił piękną, dłuższą mowę uroczystościową na tle dziejowem wielkiej chwili. Mowę przyjęto rzęsistemi oklaskami.

W związku z nią przedłożył p. G. Smólski rezolucyę następującej osnowy:

„Polacy mieszkający w Wiedniu, zgromadzeni dnia 15 lipca 1902 r. w sali „Resursy" (I. Reichsratsstrasse), obchodząc uroczystość pamiątkową wielkiego pogromu pod Grunwaldem rozbójniczych Krzyżaków a sławy polskiego oręża, który na kilka wieków zbawił Polskę i całą Słowiańszczyznę od jarzma teutońskiego, łączą się w duchu z uczuciem ożywiającem milionowe tłumy ludu polskiego, obchodzącego tę wielką uroczystość narodową na ziemi ojczystej.

„Bez względu na słupy graniczne, rozdzierające całość polskiego narodu, Polacy mieszkający w Wiedniu, narodowo-solidarnie protestują z największem oburzeniem przeciwko bezprzykładnemu barbarzyństwu germanizacyi, wykonywanej na bezbronnej ludności polskiej przez państwowych następców rycerzy krzyżowych, jako przeciwko ohydnej zbrodni a hańbie i zakale dla prawdziwej cywilizacyi.

„Ufni w niespożytą, żywiołową siłę polskiego pracującego ludu, ożywionego świętą myślą jedności narodowej, a przeświadczonego o nieprzedawnieniu swoich przyrodzonych praw do samoistności, mają uzasadnioną nadzieję, że obecna buta i zuchwałość niemiecka będzie taksamo złamaną i poniżoną, jak krzyżacka w r. 1410 — drugim Grunwaldem.

„Narody nie giną na rozkazy Neronów".

Przedstawiciel socyalnej demokracyi p. Słowik mówił następnie o nowożytnych Krzyżakach w pośród nas samych, którzy tamtym dorównywują, a często ich nawet przewyższają. Tamci walczyli przynajmniej otwarcie z orężem w ręku, ci prowadzą skrytobójczą broń. Mowca zaznacza, że nie należy w rezolucyi potępiać w czambuł wszystkich Niemców. — Trzeba koniecznie zrobić wyjątek co do niemieckiej socyalnej demokracyi, która zawsze otwarcie i szczerze walczy przeciwko krzywdom, wyrządzanym Polakom. Najdzielniejsi jej przedstawiciele, jak zmarły Liebknecht, obecni posłowie parlamentu niemieckiego Bebel, Ledebur i inni, z energią bronili praw Polski. To trzeba uznać w rezolucyi, za to trzeba im wyrazić uznanie. — Przedstawia wkońcu dodatkową rezolucyę do poprzednio odczytanej.

Wnioskodawca pierwszej rezolucyi zgadza się z tem.

Zanim przystąpiono do głosowania, prosi o głos dr Józef Orłowski, prezes założonego w Wiedniu przez ks. Stojałowskiego stowarzyszenia „Ojczyzna". Zaledwo wstąpił na trybunę i wymówił kilka słów, podnoszą licznie zgromadzeni socyalni demokraci protest i nie chcą żadną miarą dopuścić go do głosu. Odzywają się szydercze okrzyki, wrzawa i hałas wzrastają tak, że dr Orłowski mówić nie może. Przewodniczący, chcąc przywrócić spokój, zawiesza zgromadzenie na kilka minut. Nic to zrazu nie pomaga. Owszem, tumult się zwiększa, a komisarz grozi rozwiązaniem zgromadzenia.

Ostatecznie przywrócono porządek i przewodniczący otwiera znowu zgromadzenie, przystępując najprzód do głosowania nad rezolucyą. Zgromadzenie przyjmuje jednogłośnie rezolucyę, przedłożoną przez p. Smólskiego, zaś dodatkową p. Słowika wszystkiemi głosami przeciwko głosom ośmnastu członków „Ojczyzny" ze swoim prezesem na czele.

Po głosowaniu dr Orłowski zwraca się do przewodniczącego z żądaniem, żeby mu dozwolił mówić, względnie kontynuować przerwaną mowę. P. Słowik oświadcza, że obecni socyalni demokraci nie życzą sobie, aby dr Orłowski przemawiał na takiej narodowej uroczystości, jak dzisiejsza. Dr Orłowski może przemawiać na każdem innem zgromadzeniu. Mowca poręcza mu w imieniu swojego stronnictwa wolność głosu. Przewodniczący odwołuje się do zgromadzenia, czy ono zgodzi się, żeby dr Orłowski przemawiał. Odbywa się nad tem głosowanie. Znaczna większość oświadcza się przeciwko. Wtem powstaje dr Orłowski i protestując przeciwko ograniczeniu wolności słowa, opuszcza demonstracyjnie z członkami „Ojczyzny" zgromadzenie. które niedługo potem kończy się.

Zajścia te, przyznać trzeba zgodnie z prawdą, nie przyczyniły się do podniesienia nastroju uroczystościowego. Kto ma przystęp do zgromadzenia i bierze w niem udział, powinien bezwarunkowo mieć także prawo do przemawiania. Swoją drogą nie można pochwalać secesyi całego stowarzyszenia, komenderowanej przez prezesa na uroczystości narodowej, zwłaszcza, że w danym razie chodziło o sprawę osobistą, mniejsza nawet o to, po czyjej stronie była słuszność. Stowarzyszenie jako takie miałoby dość sposobności do zaznaczenia swojego stanowiska, a także i do obrony swojego prezesa, jeśli sądziło, że mu wyrządzono krzywdę. Wszystkie prywaty i sprawy osobiste trzeba koniecznie podporządkowywać ogólnym, inaczej słusznie uważać nas będą za — niepoprawnych.

Z Wenecyi.

W sprawie katastrofy, która Wenecyę okryła żałobą, zabrał głos znany geolog, były profesor uniwersytetu wiedeńskiego, dr Suess, a wywody jego podaje „Neues Wiener Tagblatt".

Zdaniem profesora Suessa, grunt pod Wenecyą i cały obszar ujść rzeki Po, tuż nad morzem Adryatyckiem składa się ze świeżych nasypisk, które mają z reguły dążność do usuwania się ku morzu. Ale fakt, że tak tutaj, jakoteż i na innych nasypiskach utrzymały się liczne budowle, poucza, że podobne usuwanie się rzadko następuje. W górnych Włoszech, przy bliższem badaniu, zwłaszcza t, zw. Lido w Wenecyi, jakoteż trzech równoległych „lidów" dolnego Po, okazuje się, że te przestrzenie już od nadzwyczajnie długiego czasu posiadały znaczną stałość.

Wprawdzie włoscy hydrografowie ubiegłego wieku twierdzili, że w Wenecyi ziemia się obniża, ale trzeba zapytać, czy te zmiany były ogólnej natury, czy też nie zostały wywołane przez olbrzymie budowle na lagunach. Co się tyczy opadnięć gruntu o notorycznie miejscowym charakterze, to przyczyną ich były uszkodzenia w fundamentach poszczególnych budowli. Przykładem takiego zjawiska jest znana powszechnie falowatość posadzki w bazylice św. Marka.

W obecnym tedy wypadku — mówi profesor Suess — mam wrażenie, że powodem runięcia wieży „campanile" nie było ani usunięcie się, ani zapadnięcie gruntu, a zwłaszcza nie sądzę, ażeby tutaj trzęsienie ziemi mogło jakiś wpływ wywrzeć. Ostatnie trzęsienia ziemi, które odczuto w Wenecyi, jak trzęsienie ziemi w Salonice i Dalmacyi, mogły tylko słabemi, dla takiej budowli, jak wieża św. Marka, zupełnie prawie niespostrzegalnemi undulacyami dotrzeć do Wenecyi.

Sądzę raczej, że budowla w ciągu wieków sama w sobie się uszkodziła. Przemawia za tem fakt, że przed runięciem powstało pod klatką, mieszczącą dzwony, wydęcie w ścianie i że sklepienia pochyłych równi, wiodących na wieże, swojem ciśnieniem na zewnętrzne ściany przyczynić się mogły do katastrofy.

Z tego wynika, jak wnioskować można o przyszłości Wenecyi. Powiadają, że Wenecya skazaną jest na zagładę. Tak, skazaną jest na zagładę, ale tylko w tym sensie, że przecież wszystko jest skazane na zagładę. Każde dzieło ludzkie musi mieć swój koniec, ale, jeżeli chcemy teraz przepowiadać przyszłość Wenecyi, to można to czynić tylko tak, jak co do każdej rzeczy ludzkiej.

Pojmuję boleść Wenecyan — ciągnie dalej prof. Suess. — Byli tak dumnymi na ten klejnot! Ale z tego wyciągnąć należy naukę odpowiednią i sądzę, że teraz w znaczniejszej mierze jeszcze, niż dotychczas, budowle w tej historycznej siedzibie zostaną otoczone pełną pietyzmu opieką i że w każdym wypadku uszkodzenia, które zresztą czas wszędzie powoduje, będą usuwane jaknajrychlej, zanim przybiorą znaczniejsze rozmiary. Co mnie zawsze sprawiało troskę — to posadzka w kościele św. Marka. Ale nie wątpię, że ta porywająca siedziba wszelkiego piękna i sztuki jest przedmiotem nieustającej baczności.

A potem wszystko już będzie dobrze — konkluduje prof. Suess. — Popatrzmy na wieżę w Pizie, która w pochyłem swojem położeniu trzyma się, ponieważ pion jej punktu ciężkości znajduje się wewnątrz podstawy. Dopóki grunt nie ustępuje, a materyały nie ulegają zwietrzeniu, dopóki nie nastąpią postronne zachwiania, niema powodu przewidywać, jakoby miał się zmienić stan dzisiejszy. — A właśnie sprawa z materyałem i postronnem zachwianiem miała miejsce co do „campanile". W pewnym fachowym artykule, który pojawił się po katastrofie, znajduje się uwaga, że punkt ciężkości wieży skutkiem jej kształtu graniastosłupa stosunkowo leżał o wiele wyżej, niż n. p. u wieży św. Szczepana. Ale mojem zdaniem, okoliczność ta mogłaby tylko wtedy zaważyć na szali, gdyby wchodziło w grę trzęsienie ziemi lub usuwanie się terenu, czego jednakże nie przypuszczam.

Tyle profesor Sues o katastrofie w Wenecyi. W ostatnim ustępie niezrozumiałem jest wyrażenie „postronne wstrząśnienie". Wywody słynnego geologa, podane ustnie, spisał jeden ze współpracowników wspomnianego na wstępie pisma, który prof. Suessa odwiedził w jego letniej siedzibie w Macz. Może niefachowe pióro oddało niezupełnie wiernie wywody prof. Suessa. Owo postronne zachwianie, o ile z toku artykułu wynika, odnosi się widocznie do bocznego ciśnienia, które na zewnętrzną ścianę wywierało sklepienie schodów wewnątrz wieży.

Jak donoszą z Wenecyi, inżynier Vendrasco już od szeregu lat przepowiadał, że wieża św. Marka runie, jednakże głosu jego wcale nie słuchano. — Wogóle Vendrasco, który był inżynierem w miejskiem biurze budownictwa, zwracał uwagę Rady miejskiej, również na inne budowle historyczne, żądając rozmaitych zarządzeń, ale doczekał się za to ...dymisyi...

Niektórzy fachowcy w Wenecyi twierdzą, że katastrofę spowodowało wielkie pęknięcie muru, które powstało jeszcze w roku 1745 skutkiem uderzenia piorunu. — Wtedy owo pęknięcie dwaj sławni architekci naprawili, ale naprawa ta była niedostateczną i następne uderzenia piorunów dalej osłabiały wieżę.

Znany architekt wiedeński prof. Otton Wagner, wobec współpracownika „Fremdenblattu" bardzo pesymistycznie wyraził się o losie Wenecyi:

„Według mojego przekonania — mówił prof. Wagner — cała Wenecya jest skazana na zagładę. Podstawa, na której wznosi się miasto, zniszczała, piloty zgniły i zbutwiały i nie mogą utrzymać nadmiernego ciężaru, który na nich spoczywa. Dostrzegane od wielu lat zapadanie się i osuwanie ziemi, które nie pozostaje także bez wpływu na budowle i pomniki miasta, powoduje ciągłę naprawy. Około niektórych budowli weneckich pracuje się bez przerwy. Pałac dożów odnowiono gruntownie dopiero przed kilku laty, a ilekroć przybywam do Wenecyi, (znam to miasto od przeszło trzydziestu lat), za każdym razem widzę to tu, to tam, to przy tym, to przy owym budynku architektów, budowniczych, murarzy i t. p., zajętych pracą nad odnawianiem i wzmacnianiem. Wszystko to pozwala z wielkiem prawdopodobieństwem wnioskować, że podstawy miasta z biegiem stuleci straciły swą trwałość. Do zawalenia się dzwonnicy mogły się zapewne przyczynić i inne powody, których na razie, wobec tego, że brak jeszcze szczegółowych wiadomości o rodzaju zawalenia się, nie mogę ocenić.

Jakie szkody zostały wyrządzone, dzisiaj niewiadomo jeszcze dokładnie; dopiero po usunięciu rumowiska można je będzie dokładnie ocenić.

Straż ogniowa pracuje gorliwie nad usunięciem gruzów, otaczającyeh gmachy i oczyszczeniem fasad z pyłu. Na placu św. Marka powstały prawdziwe jeziora błota. Policya i wojsko czuwają pilnie przy oparkanieniu, otaczającem gruzy. Stało się to głównie z tego powodu, że wiele osób usiłowało zabierać na pamiątkę odłamki rzeźb z Campanile. Szczególnie Anglicy i Amerykanie ofiarowują robotnikom bajeczne sumy, aby nabyć kawałki gruzów, nieraz bez żadnej wartości.

Zdarzył się tu nieszczęśliwy wypadek. Z murów „Palazzo reale" oderwała się wczoraj jedna z wielkich płyt marmurowych, które są umieszczone między oknami i runęła na ziemię. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności przechodziła tamtędy właśnie kobieta w poważnym stanie. Spadająca płyta nie uderzyła jej wprawdzie, ale kobieta zemdlała z przestrachu, a pogotowie ratunkowe musiało ją odwieść do szpitala.

Kronika.

Kraków, 17 lipca.

Od posła Klofacza otrzymaliśmy dziś następujący telegram:

Czeska Trzebowa, 17 lipca. Z kraju swego serdeczne podziękowanie świetnej Redakcyi i polskim przyjaciołom zasyła *Klofacz.*

Ze zjazdu chirurgów polskich. Z wykładów, które wczoraj wygłoszono, wymienić należy jeszcze następujące: prof. Rydygera „Która gastroenterostomia najbardziej się dziś zaleca?"; Dra Sawickiego „o plastyce nosa" i „o radykalnej operacyi przepukliny udowej"; dra Jasińskiego „o skórzakach w okolicy krzyżowej"; dra Pomorskiego „o kościomięsakach czaszki". Wykład dra Hermana, który przedstawił statystykę ran postrzałowych w ostatnich 20 latach, wywołał żywe zainteresowanie i dłuższą dyskusyę. Nadmienić także należy, że wykład p. t. „O raku głowy — przyczynek do chirurgii mózgu", wygłosił dr Klęsk, a nie dr Kryński, jak wczoraj donieśliśmy.

Pod koniec zjazdu uchwalono, aby przyszły zjazd chirurgów obradował 3 dni.

Z Muzeum narodowego. Wystawę zabytków, wiążących się z bitwą pod Grunwaldem, zwiedziło w dniu wczorajszym blisko 200 osób. Wobec zainteresowania się publiczności, zamknięcie wystawy nastąpi dopiero w poniedziałek d. 21 bm.

Katastrofa w Wenecyi widocznie obudziła czujność naszej sekcyi ekonomicznej, która na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła wezwać magistrat do zbadania stanu wieży Maryackiej (wyższej) w jak najkrótszym czasie i polecić mu przedstawienie odpowiednich wniosków ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Sekcya ekonomiczna Rady miasta na odbytem wczoraj pod przewodnictwem r. m. J. Rottera posiedzeniu uchwaliła przekazać magistratowi do zbadania sprawę rozszerzenia ulicy Floryańskiej od Rynku do ulicy św. Tomasza, gdyż gościniec w tej części ulicy jest niesłychanie wąski, tak że przewożenie się z meblami napotyka na wielkie trudności. — Dalej uchwaliła sekcyi polecić magistratowi, aby zwrócił się do władz wojskowych z żądaniem oparkanienia stoków Wawelu. — Dla powzięcia decyzyi, jak ma być urządzoną stacya kolei elektrycznej w ulicy Zwierzynieckiej, wydelegowała sekcya r. m. Beringera i Markusa, którzy sprawę tę zbadają i przedstawią odpowiednie wnioski. — Na roboty introligatorskie dla biur magistratu uchwaliła sekcya przedstawić pełnej Radzie wniosek o udzielenie kredytu dodatkowego w wysokości 500 koron, a na zakupno sprzętów kancelaryjnych wniosek o kredyt w kwocie 300 koron. — Postanowiono nadto przedstawić sekcyi II wniosek o udzielenie kredytu na budowę kanału w ulicy Miodowej kosztem 750 koron.

W sprawie przyborów szkolnych. Towarzystwo obrony polskiego przemysłu i handlu pod hasłem „o własnych siłach" w Krakowie, chcąc wprowadzić do handlu przybory szkolne wyłącznie wyrobu krajowego, uprasza pp. fabrykantów o jaknajrychlejsze nadesłanie wzorów torb szkolnych, kałamarzy szkolnych, piórników, linijek i t. p. wraz ze szczegółowemi cennikami, według których kupcy zamówienia robićby mogli. Biuro Towarzystwa znajduje się przy ul. Szewskiej, l. 9, II p.

Zamiast iluminacyi złożyli w administracyi „Nowej Reformy" na Tow. Szkoły ludowej, X. Y. Z. 12 koron.

Wykład habilitacyjny. Wczoraj odbył się w tutejszym uniwersytecie wykład habilitacyjny dra Kazimierza Wincentego Majewskiego na temat: „O leczeniu następowem po operacyi katarakty".

Z Uniwersytetu. Pp. Witołd Waleryan Nowicki, rodem z Bochni i Tadeusz Lenartowicz z Warszawy otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień drów wszech nauk lekarskich.

Oddział kolarski „Sokoła" wyjeżdża w niedzielę d. 20 bm. do Kalwaryi, celem zwiedzenia klasztoru. Wyjazd pierwszej partyi o godz. 6 zrana, a 2 partyi o godz. 2 popołudniu na Mogilany. Wpisy do ubiegania się o nagrody turystyczne trwają do 31 lipca, poczem lista zostanie zamknięta. Regulamin wydaje na żądanie sekretarz oddziału.

Grono krakowskich urzędników sądowych udaje się dnia 2 sierpnia w gościnę do Pragi. — „Nar. Listy" donoszą, że koledzy czescy powitają Krakowian na dworcu kolei, gdzie odbędzie się wspólna biesiada. Nazajutrz zebranie w lokalu Tow. urzędników sądowych, śniadanie wspólne i wycieczka na Hradczyn i w okolicę. W południe przedstawią się goście w prezydyum apelacyi, poczem wspólny obiad i zwiedzanie miasta. Przed wieczorem koncert na Zofinie, a potem bankiet w sali koncertowej przy dźwiękach orkiestry. Trzeciego dnia zwiedzanie pamiątek i zabytków, wycieczka do Stromówki. Wieczorem na Letniej zebranie pożegnalne.

Do Krakowian przyłączą się zapewne i lwowscy urzędnicy sądowi, tudzież koledzy z innych miast naszego kraju.

P. Robert Jahoda, znany introligator tutejszy, otrzymał dyplom za roboty introligatorskie, które znajdowały się na wystawie paryskiej w r. 1900.

Od p. Eminowicza, naczelnika straży pożarnej otrzymujemy następujące pismo:

Odnośnie do zamieszczonej wczoraj w „Nowej Reformie" notatki, jakoby z powodu oszustw, popełnionych przez handlarzy siana Jakóba Habera i Abrahama Silbigera także magistrat krakowski, względnie gmina miasta Krakowa, zakupująca siano dla koni straży pożarnej, poniosła szkodę, proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie słów następujących:

Od wyżej wymienionych handlarzy siana nigdy nie kupowano dla koni straży pożarnej. Dostawcą zakontraktowanym siana dla koni tej straży potrzebnego jest p. Franciszek Ptak, gospodarz gruntowy z Bieńczyc. Czy zaś wymieniony dostawca dostarczone przez siebie dla koni straży pożarnej siano skupuje po dworach, czy od włościan, czy od handlarzy siana, to ostatecznie dla straży pożarnej a względnie dla gminy miasta Krakowa zupełnie jest obojętne, gdyż odbiór dostawionego przez p. Franciszka Ptaka siana odbywa się zawsze po ścisłem i dokładnem przeważeniu dostarczonej przez niego ilości i mogę sumiennie poświadczyć, że p. Franciszek Ptak z przyjętych przez niego. jako dostawcę zobowiązań wywiązuje się zawsze jak najrzetelniej i że gmina miasta Krakowa z tytułu tej dostawy na najmniejszą szkodę nie jest narażoną.

Obwoływanie węgli. Ludzie rozwożący węgle ze składu miejskiego i prywatnych składów, powinniby zostać pouczeni przez kogo należy, że obwoływać węgle powinni w sposób przyzwoity, a nie tak, jak dotychczas. Teraz bowiem na każdej prawie ulicy i o każdym czasie słyszeć można wykrzykiwania tak swawolne i błazeńskie, że zdaje się, iż ludzie ci są podchmieleni i w tym nastroju puszczają wodze swej wesołości. Często też wałęsające się niedorostki, przedrzeźniając ich, również wykrzykują najrozmaitszemi głosami „węgle!" tak, że całe ulice czasami pełne są dzikich, rozdzierających uszy okrzyków.

Z kroniki policyjnej. W tych dniach niejaki Rudolf Bieńkowski, ślusarz, podający się za elektrotechnika, nabrał w handlu Braci Bilewskich towarów galanteryjnych za 89 koron i kazał je sobie odnieść do mieszkania, skąd natychmiast zbiegł, zabrawszy łatwym sposobem nabyte rzeczy.

Dzisiejszej nocy o godzinie 1 przytrzymał żołnierz policyjny Antoniego Majewskiego i Franciszka Cieślaka, pokrywaczy dachów, którzy ulicą św. Jana nieśli dużą beczkę. Gdy zapewnienia obu młodych ludzi, że beczkę kupili, nie trafiły do przekonania stróża bezpieczeństwa, ile, że zakupów nie czyni się o tak późnej godzinie, odprowadzeni zostali „pod telegraf". Dzisiaj rano beczka powróciła do składu piwa p. Rippera, przy ul. św. Jana, skąd pochodziła, lecz rzekomi jej kupcy „z pod telegrafu" do mieszkań nie wrócili.

Synod dyecezyalny. W Przemyślu odbędzie się w dniach od 19 do 22 sierpnia b. r. Synod dyecezyalny pod przewodnictwem ks. biskupa Pelczara.

Zlot „Sokołów" okręgu górnośląskiego w Szczakowej. Ponieważ władze pruskie ze wszystkich towarzystw polskich najbardziej prześladują „Sokołów" i nie pozwalają — mianowicie na Śląsku — na odbywanie zlotów, urządziło kilka górnośląskich gniazd sokolskich zlot w Szczakowej w Galicyi. Zabezpieczono się przytem zawczasu przed tem, ażeby władze galicyjskie znów nie uważały „Sokołów" za socyalistów. Zlot odbył się pięknie. „Górnoślązak" tak opisuje jego przebieg:

„Zleciały się „Sokoły" szaropióre w Szczakowej na galicyjskiej ziemi, bo u siebie w domu im zakazano, zleciały się, by pokazać, że myśl sokola, duch sokoli i u nas zrozumiany i u nas pielęgnowany. 60 młodych „Sokołów", mała to wprawdzie liczba jak na Górny Śląsk, maleńka, lecz jednak wielka, jak na warunki, w jakich się „Sokolstwo" u nas rozwijać musi. Popisy z laskami, ćwiczenia wolne i na sprzętach młodych stosunkowo gniazd, bytomskiego i rozdzieńskiego, zadowolić musiały każdego, komu nie jest obcem, że towarzystwa te nieraz całemi tygodniami nie mają ni zebrań, ni ćwiczeń z tej prostej przyczyny, że nie mają lokalu. A jednak „Sokół" górnośląski wykonał swe ćwiczenia ku ogólnemu zadowoleniu. Również dobrze wypadły popisy „Sokoła" jaworskiego, który zwłaszcza za gimnastykę na drążku rzęsiste zebrał oklaski. Całą uroczystość uświetnił w wysokim stopniu „Sokół" krakowski, którego popisy zadowolić musiały i najwybredniejsze wymagania. Zwłaszcza ćwiczenia lancami, tą straszną kiedyś bronią polskiej jazdy, wypadły świetnie. To też burza oklasków i głośne okrzyki „sława" oznajmiły, jak dalece zebraną publiczność zachwycili. Po ćwiczeniach spalili „Sokoli" górnośląscy ognie sztuczne, poczem odbył się aż do godz. 10 wieczorem koncert w ogrodzie, urozmaicony znakomitemi śpiewy „Sokoła" jaworskiego.

Pierwszy ten zlot śląskiego okręgu pozostanie zapewne na długo wszystkim w pamięci. Spodziewać się należy, że w przyszłym zlocie okręgu śląskiego liczba ćwiczących się druhów podwoi i że wszystkie gniazda sokole na Górnym Śląsku wezmą w nim udział.

Na uroczystość tę przybyło około 200 gości, przeważnie robotników z roddzinami z Górnego Śląska. Z Poznańskiego przybył niestrudzony pracownik na niwie sokolej naczelnik Związku towarzystw „Sokół" pod zaborem pruskim, p. Gładysz. Na ręce prezesa „Sokoła" bytomskiego, p. Tucholskiego, nadeszło kilka telegramów.

Egzamin dojrzałości w Stryju złożyli: Bandera Andrzej, Christian Rud., Czyżewicz Tad., Dembowski Andrzej, Eisenstein Ign. (z odzn.), Forowicz Włodz., Frankel Hersch, Frost Majer, Halpern Józef Ascher (z odzn.), Herschdörfer Abr., Himel Leib, Jonasz Otto, Lempert Kassiel, Liegman Ar., Maksymowicz Roman, Nehmlich Jakób (z odzn.), Rudnicki Józef, Salzberg Mojż. (z odzn.), Silberschlag Jon., Weigel Fryd., Wyspiański Wład. i eksternista Benczer Juda. 2 uczniów publicznych i 1 eksternistę reprobowano na rok, 2 uczniom publicznym pozwolono zdawać egzamin poprawczy z jednego przedmiotu po wakacyach.

Egzamin dojrzałości w Szkole realnej w Stanisławowie złożyli: Bilińkiewicz Tytus, Cieszyński Józef, Dempniak Anzelm, Dominikowski Włodzimierz, Gedliczka Otmar, Goldschlag Ozyasz, Mażewski Antoni, Pisza Franciszek, Puk Zenon (z odzn.), Reich Szymon, Schrager Hersch, Staniszewski Wincenty, Weitzmann Getzel, Wierzbowski Witold. Czterem uczniom pozwolono powtórzyć po wakacyach egzamin z jednego przedmiotu; reprobowano jednego eksternistę.

Z Warszawy. Departament karny Izby sądowej sądził wczoraj sprawę Leona Falkowskiego, buchaltera Izby skarbowej, który drogą malwersacyj skarbowych roztrwonił sumę 13.000 rubli i uciekł za granicę, a następnie przyjeżdżał do Warszawy do rodziny za cudzym paszportem. Schwytany przez agentów śledczej policyi w chwili, gdy miał wyjeżdżać do Galicyi za paszportem Czyńskiego z Jarosławia — i uwięziony, stanął przed trybunałem. Sąd, wysłuchawszy oskarżenia, wnoszonego przez prokuratora Aleksiejewa i obrony adw. Porazińskiego, skazał Falkowskiego na 2 lata rot aresztanckich z pozbawieniem praw.

W Warszawie umarł onegdaj Ignacy Kowalewski, 86-letni starzec, zasłużony na niwie pedagogicznej, który przez długie lata wykładał w pensyonatach gramatykę, stylistykę i literaturę polską. Zmarli także w Warszawie nestor aktorów prowincyonalnych Stanisław Tertulian Krzesiński w 93 roku życia i znany przemysłowiec August Hoch.

Prusacy przeciw prasie polskiej. Urzędowy „Reichsanzeiger" ogłasza, że „Przegląd Wszechpolski" stracił debit pocztowy w Niemczech na przeciąg dwóch lat. Przy tej sposobności notujemy, że „Nowa Reforma" była już dwukrotnie przez Prusy „karaną" utratą debitu pocztowego.

Katastrofy i wypadki. Ze szczytu góry Olper w łańcuchu alp Zillerthalskich, spadł w przepaść zakonnik z Klasztoru w Melk i kandydat nauczy

cielski, Hugon Schramm. Towarzyszący mu ksiądz i kolega udzielił nieszczęśliwemu ostatnich sakramentów, poczem Schramm wkrótce umarł.

rzed kilku dniami znikł w Budapeszcie szef znanego wielkiego handlu mąki, Ludwik Bauer. Dzisiaj wyciągnięto jego zwłoki z Dunaju pod Szigetem.

W dwóch wielkich magazynach prochu koło Park-City w stanie Utah nastąpiła silna eksplozya. Dotychczas wydobyto 27 trupów i 21 ciężko rannych.

Telegrafowanie bez drutu. Telegraficzna agencya Stefani'ego otrzymała z Kronsztadu depeszę, że włoski krążownik „Carlo Alberto", stojący na kotwicy w porcie kronsztadzkim, otrzymał w nocy z d. 14 na 15 bm. pierwsze, bardzo wyraźne depesze za pomocą telegrafu bez drutu ze stacyi Toldhu w Kornwalii, hrabstwie południowej Anglii. Odległość w linii powietrznej wynosiła 1.600 mil angielskich. Marconi nad ustawieniem aparatu odbierającego pracował przez 10 dni na pokładzie „Karola Alberta", a pomagał mu porucznik okrętowy Solari. Tym razem użył Marconi swojego nowego wynalezionego aparatu, który zupełnie tak funkcyonuje jak telefon i maszyna do pisania. Marconi poczynił kroki w sprawie urządzenia we Włoszech stacyi, za pomocą której możnaby się porozumiewać z Anglią, Ameryką południową, Stanami Zjednoczonemi i Kanadą.

Z Londynu zaś w tej sprawie nadeszła również wiadomość, chronologicznie wcześniejsza, a opisująca doświadczenia z aparatem Marconi'ego podczas podróży. Marconi dnia 7 b. m. wyruszył z Dowru w Anglii do Kronsztadu na okręcie włoskim, poleciwszy stacyi telegraficznej swego systemu w Poldhu w Kornwalii, aby, jak długo będzie można, pozostawała z nim w połączeniu. Stacya w Poldhu otrzymała następujący telegram od Marconi'ego: „Wiadomości dochodziły mnie do Cap Skagen w Danii, sygnały aż do Kronsztadtu. Wszystko mogą potwierdzić oficerowie okrętu. Nowy receptor magnetyczny przewyższa wszystkie dotychczasowe pod względem czułości".

Teorya Kocha. Dyrektor kliniki dla chorób płucnych, profesor dr Maks Wolff, na podstawie badań klinicznych twierdzi, że teorya Kocha, jakoby gruźlica bydlęca nie udzielała się ludziom, jest fałszywą.

Polacy w Ameryce. Seminaryum duchowne polskie w Detroit, znane publiczności od r. 1884, wychowuje nietylko kapłanów dla wychodźtwa polskiego w Stanach Zjednoczonych, lecz także daje naukę w osobnej szkole młodzieży naszej. Blisko 500 uczniów wyszło z tego zakładu naukowego od czasu jego założenia, a z liczby tej wielu zajęło wybitne stanowiska i przyniosło chlubę swym ziomkom. Otóż obecnie skutkiem wielkiego wzrostu frekwencyi, budynek, w którym się mieści zakład, jest za ciasny i zachodzi konieczność przybudowania kaplicy i pomieszkań dla młodzieży. Plany zostały wypracowane i nawet założono fundamenta pod budowę, ale do dalszego prowadzenia dzieła brakuje funduszów. Rektor seminaryum polskiego w Detroit ogłosił odezwę do społeczeństwa polskiego z prośbą o pomoc pieniężną.

„Już od wielu kapłanów i innych rodaków — czytamy w odezwie — otrzymaliśmy ofiary na cele budowy, a niektórzy księża polscy przyobiecali lub zapowiedzieli w swoich parafiach kolektę. Zrobiwszy atoli kosztorys i obliczywszy w przybliżeniu wydatki, widzimy, że w czasach dzisiejszej drożyzny materyału i robotnika bardzo wiele nam nie staje do doprowadzenia dzieła do skutku. Upraszamy więc serdecznie wszystkich welebnych kapłanów i całe społeczeństwo polskie o pomoc i poparcie."

Datki przyjmuje i rachunki składa ks. Józef Dąbrowski, rektor seminaryum w Detroit. Oto jego adres: „Rev. Joseph Dąbrowski, Polish Seminary. Detroit. Mich."

W Milwaukee zmarł Piotr Okuniewski, jeden z najwybitniejszych polskich kupców w tem mieście. Urodził się w 1859 roku w Sarnowie, pod Kościerzyną, w Prusach, na Kaszubach i przybył za ojcem do Ameryki jako 15-letni chłopiec. Przechodził tam różne koleje, przez 3 lata przebywał w zakonie św. Franciszka, ostatecznie wyrobił sobie stanowisko zegarmistrza i utrzymywał z powodzeniem skład jubilerski.

Składki. Zamiast urządzenia iluminacyi złożyli do rozporządzenia komitetu grunwaldzkiego: M. Świtkowski 10 K, Szczudłowska 1 K, urzędnicy sekcyi konserwacyi kolei I. w Krakowie 2 K 90 h, zaś dr Kwaśnicki 2 K 40 b dla Tow. „Szkoły ludowej", Rzegociński 2 K, Dropiowski 1 K.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli uczniowie ś. p. Bystronia 8 K.

Dla sierót unickich złożyli: B. Dawidowicz z Rawy 3 K 10 h, A. Herse 3 K.

Korespondencya redakcyi.

Polonusowi: Zgoda!

Repertoar Operetki lwowskiej w Krakowie.

W piątek 18 lipca: „Jabuka", czyli „Święto jabłek", operetka w 3 aktach Jana Straussa.

W sobotę 19 lipca: „Wesoła dwójka", operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

W niedzielę 20 lipca: „San Toy", czyli „Gwardya cesarska", chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

Z kalendarza. W piątek 18 lipca: Szymona z Lipnicy i Kamilla z Lelis w.; w sobotę 19 lipca: Wincentego a Paulo w.; w niedzielę 20 lipca: Czesława i Hieronima ww.

Wschód słońca 18 lipca o godzinie 3 minut 53, zachód o godzinie 7 minut 38; długość dnia godzin 15 minut 45.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 16 lipca przeważnie pogodnie; termometr od + 10·2 doszedł do + 22·2 C.; barometr około stanu normalnego, nieco opadał.

Dnia 17-go lipca o godzinie 7 rano stan barometru 741·4 mm, termometru + 15·0 C.

Wiatr północny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Znana już krakowskiej publiczności z zeszłorocznej gościny teatru lwowskiego operetka Sidney Jonesa „San-Toy", należy do kategoryi tych utworów lekkiego repertoaru, w których, zgodnie z prądem dzisiejszych wymagań przeważną rolę odgrywa strona dekoracyjna i ansamblowa. Muzyka lekka i wdzięczna, przypominająca charakterem i rodzajem Sullivanowskiego „Mikada", jest tu tylko dekoracyą bardzo barwnych i wdzięcznych obrazów życia chińskiego, skarykaturowanego do wymagań operetkowych w myśl recepty mistrza Jakóba Offenbacha. Jest więc cesarz chiński, typowy niedołęga i idyota, oraz pierwszy jego minister, mandaryn Fi-la-Schenk, skopiowany z Li-hung-Czanga, a wątła treść libretta opowiadająca o przygodach pięknej San-Toy, córki mandaryna Jen-Howa, wychowanej w roli chłopca, nie wznosi się po nad szablon i banalność najniedorzeczniejszych tekstów operetkowych. Całość bawi oko grą barw i urozmaiconych popisów i ewolucyj horeograficznych, przedstawionych w szacie wytwornej wystawy i bardzo starannego ansamblu. I dlatego oszołomiony efektem tego skomplikowanego aparatu widz zapomina o banalności tekstu, a z przyjemnością słucha wdzięcznych i lekkich melodyj oryginalnej, miejscami bardzo charakterystycznej i na chińskich motywach osnutej muzyki, i bawi oko widokiem popisów horeograficznych i komicznych scen na dworze cesarza chińskiego. Przepych wystawy, bogactwo kostyumów, liczny ansambl chórów, statystów i tancerzy, dobra obsada partyj solowych, śpiewanych ponad miarę wymagań operetkowych, zapewniają operetce „San-Toy" powodzenie repertoarowe, które sobie zresztą utrwaliła na wszystkich operetkę uprawiających scenach.

W repertoarze trupy lwowskiej „San-Toy" jest jednym z popisowych numerów, a opinię tę usprawiedliwiło wczorajsze wznowienie tej operetki — w której pracowitość reżyseryi i sprawność personalu ujawniły się w pełni. Z licznego grona solistów na pierwszy plan wysunęła się p. Porecka w partyi San-Toy, którą pod względem wokalnym odśpiewała i pod względem gry scenicznej wykonała z artyzmem, wdziękiem i rutyną doświadczonej śpiewaczki. Kilka ustępów solowych i zbiorowych zjednało sympatycznej wykonawczyni zasłużone oklaski. — Uznanie, w równej mierze gorące, dzieliła z p. Porecką p. Kiiszewska, pełna wdzięku jako sprytna subretka Dudley; dalej p. Okońska, która z werwą i życiem odśpiewała partyę córki konsula.

Huczne oklaski zbierali przedstawiciele partyj komicznych, pp. Lelewicz, Czystogórski, Kiczman i Kosiński, którzy ożywioną grą potęgowali wesoły nastrój sali.

Pod względem wokalnym w męskim ansamblu wyróżniła się partya Bebba, interpretowana doskonale przez p. Malawskiego. — Wdzięczny i gorąco oklaskiwany taniec panny Staszko i p. Sachs podobał się ogólnie i był prawdziwą okrasą przedstawienia.

Orkiestra i chóry doskonale podpierały podkład muzyczny operetki. *W. Pr.*

Dział ekonomiczny.

Dostawy kolejowe. W celu szybkiego dostarczenia robót krajowym fabrykom maszyn, zezwoliło ministerstwo kolejowe poszczególnym dyrekcyom kolejowym poczynić już teraz zamówienia, przewidziane kredytem inwestycyjnym na rok 1903.

Międzynarodowa wystawa rybacka w Wiedniu. Ponieważ ciągle nadchodzą do zarządu tej wystawy zgłoszenia ze wszystkich stron, więc przedłużono po raz drugi termin do zgłaszania udziału aż do 1 sierpnia. Targ na ryby odbędzie się dnia 11 b. m.

Kronika lwowska.

Lwów, 16 lipca.

P. Stanisław Dąmbski, nowo wybrany członek Wydziału krajowego, objął 15 b. m. urzędowanie w spuściźnie po p. Laskowskim, który jeszcze 12 b. m. przeniósł się do Banku krajowego na naczelnego dyrektora. P. Dąmbski objął na razie departament drogowy.

Radny miasta prof. Pawlewski złożył mandat. Na wczorajszem posiedzeniu podpisywano dokument, upraszający p. Pawlewskiego, aby rezygnacyę swą cofnął. Dziś do prof. Pawlewskiego udała się deputacya Rady miejskiej z prośbą, aby cofnął swą rezygnacyę. Dr. Pawlewski przyrzekł to uczynić.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek 18 lipca: „Pierwsza mucha", komedya Wiktora Kryłowa.

W sobotę 19 lipca: „Złote runo", dramat Przybyszewskiego.

W niedzielę 20 lipca: „Nadzieja" Heyermanns'a.

Strejki rolne i zaburzenia.

(Telegram „N. Reformy").

Lwów, 17-go lipca. Dzienniki donoszą, że w Gajach (powiat lwowski), gdzie strejk trwał przez tydzień, przyszło onegdaj do starcia pomiędzy sprowadzonymi z Biłki Szlacheckiej i Suchorzyc robotnikami a strejkującymi, przyczem kilku robotników odniosło rany. — Żandarmerya przedsięwzięła aresztowania.

Wczoraj strejk załagodzony został w drodze ugodowej. — Podobnie toczą się układy co do ugodowego załatwienia strejku w Hermanowie.

Lwów, 17 lipca. O strejku i zaburzeniach w Gajach pod Lwowem donosi „Słowo Polskie": Onegdaj straszna tragedya strejkowa rozegrała się w Gajach, własności ks. Maryi Sapieżyny. Ludność w Gajach strejkowała od tygodnia. Wysłano deputacyę pod przewodnictwem posła Breitera do dworu, który jednak nie chciał podwyższyć płacy, owszem zagroził sprowadzeniem obcych robotników. Groźby swe wykonała księżna Sapieżyna, wysyłając we wtorek rano około 150 ludzi z Biłki Szlacheckiej i Zuchorzyc do Gajów. Za tymi ludźmi postępowały wozy naładowane kilkoma beczkami piwa, wódki i mięsiwa. Biłczanom przed wsią Gaje zaszli drogę strejkujący.

Od godziny 7 do 2 po południu stały naprzeciw siebie dwie armie, gotowe do walki. Około południa przyjechał rządca sapieżyński, Szołdrski i dał hasło Biłczanom, by rozpoczęli „ucztę". Biłczanie na to, jak na boże lato — rzucili się do wódki i piwa, naigrawając się ze strejkujących. Pod wpływem książęcego alkoholu porwali Biłczanie jednego ze strejkujących, Romana Werbowicza, i poczęli go w nieludzki sposób okładać kołami, robiąc mu kilka dziur w głowie.

Dodać należy, że Biłczanie przyszli uzbrojeni w koły, dłuta, sierpaki i t. p. Żandarmerya zupełnie nie uważała za stosowne wkroczyć i uwolnić Werbowicza od ciosów, co widząc strejkujący, rzucili się na odsiecz swemu koledze. Przyszło do formalnej bitwy, której rezultatem była ucieczka Biłczan.

Po tej bitwie uspokoiło się, zaczęła natomiast „urzędować" żandarmerya przy pomocy wójta. Wójt kazał zwołać do kancelaryi gminnej swoich „wrogów", pod pozorem „omówienia" ważnej sprawy, a tam skuła ich żandarmerya. Połowa z aresztowanych nie brała zupełnie nawet udziału ani w strejku, ani w bitce. Z osobistej atoli zemsty — jak zapewnia poseł Breiter — podał ich wójt, jako sprawców rozruchów.

Aresztowani, pędzeni do Winnik, chcieli w drodze odpocząć, żandarmi atoli biciem i kolbowaniem zmusili ich do dalszego pochodu.

Księżna Sapieżyna, poznawszy straszne skutki swoich zarządzeń, zjechała wczoraj osobiście do Gajów, by zawrzeć ugodę. Strejkujący zaprosili do interwencyi w traktowaniu ugody posła Breitera. Po przyjeździe jego stanęła po kilku godzinnych naradach następująca ugoda: od kopy 40 ct. (dotąd 30 ct.), od sterty 70 ct. (dotychczas 40 ct.), od koszenia 50 ct. (dotychczas 35 ct.), od korca kartofli 12 ct. (dotychczas 10 ct.) przy zniesieniu t. zw. garów, od buraków 12 ct. zamiast 8 ct., za robotę przy maszynie w zimie 5 ct. od godziny, a nie jak dotąd 3 ct.

Zbaraż, 17 lipca. Strejk rolny objął sześć gmin. Dla uśmierzenia(!) umysłów przybyła do Hnilic kompania piechoty.

Zjazd Tow. pedagogicznego.

(Telegram „N. Reformy").

Lwów, 17 lipca. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu przyjęto do wiadomości sprawozdanie za rok ubiegły i uchwalono absolutoryum dla zarządu. Dr Falkiewicz wygłosił wykład w sprawie rozbudzenia w kraju pracy nad psychologią dzieci. Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucye, wniesione przez referenta.

Lwów, 17 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu odczytano telegram z Ischlu od cesarza z podziękowaniem za hołd, oraz następujący telegram z Franzensbadu od Maryi Konopnickiej:

„Z wielką radością i prawdziwą chlubą otrzymuję przyznany mi łaskawie tytuł członka honorowego Towarzystwa pedagogicznego. — Najgoręcej Szanownym Panom dziękuję za to nad wyraz dla mnie zaszczytne odznaczenie".

Z porządku dziennego p. Nebelski referował o zmianach statutu Towarzystwa.

Nad sprawą tą wywiązała się dłuższa dyskusya. Ostatecznie zmieniono statut w myśl propozycyi wydziału, wraz osobnemi z poprawkami, przedłożonemi przez komisyę delegatów.

Podczas obrad wszedł na salę poseł Stapiński, którego przedstawił zgromadzeniu wiceprezes Soleski. Poseł Stapiński, poprosiwszy o głos, powitał zjazd, a następnie pogratulował nauczycielstwu sukcesu w ostatniej sesyi sejmowej w sprawie poprawy bytu. Pociechą dla nauczycielstwa może być oświadczenie ks. biskupa Pelczara i innych, że to polepszenie bytu uważać należy tylko za wstęp do dalszej poprawy. Po raz pierwszy przyznano w Sejmie, że płaca nauczycieli galicyjskich jest o połowę niższa, aniżeli w Czechach. Posłowie stronnictwa ludowego będą konsekwentnie dalej popierać żądania nauczycieli, bo wyposażenie szkoły i nauczycieli, jako najważniejszych czynników pracy nad oświatą ludu, nigdy nie może być za wysokie. Stronnictwo ludowe pragnie widzieć w nauczycielstwie światłodawców i światłych doradców ludu. Aby praca ich odniosła wydatne skutki, powinni nauczyciele zachować niezależność i bezstronność wobec wszystkich partyj politycznych. Po spełnieniu żądań co do płacy, należy obecnie podnieść tem silniej prawno-obywatelskie postulaty nauczycielstwa. Wszystko da się osiągnąć przez organizacyę, mowca więc kończy życzeniem rozwoju Tow. pedagogicznego, jako najstarszej organizacyi.

P. Kempa z Bochni podziękował p. Stapińskiemu za przybycie na zgromadzenie i poparcie sprawy nauczycielstwa w Sejmie.

Z kolei wyraziło zgromadzenie uznanie p. Skielskiemu ze Złoczowa za 36-letnią gorliwą i skuteczną pracę dla dobra Towarzystwa.

Następnie zarządowi głównemu wyrażono uznanie za dotychczasową skuteczną działalność a przedewszystkiem za korzystne nabycie domu.

Nastąpiły wybory. Prezesem wybrany został ponownie dr Godzimir Małachowski, zastępcami prezesa Jan Soleski i Józef Szafran. Nadto wybrano komisyę lustracyjną.

Wkońcu dokonano wyboru członków zarządu. Skrutynium odbywa się.

Lwów, 16 lipca. W lokalu stowarzyszenia nauczycielek odbyło się wczoraj wieczorem zebranie towarzyskie nauczycieli i nauczycielek.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Zakopane, 17 lipca. Obchód rocznicy grunwaldzkiej odbędzie się u nas w niedzielę 20 b. m.

Paryż, 17 lipca. „Gaulois" ogłasza pismo posłów opozycyjnych, wystosowane do prezydenta gabinetu Combesa, w którem ci w ostrych słowach protestują przeciw zamknięciu wolnych zakładów naukowych.

Bern, 17 lipca. W kołach, mających styczność z międzynarodowym trybunałem rozjemczym w Hadze, twierdzą, że zatarg włosko-szwajcarski wkrótce już przedłożony zostanie do rozstrzygnięcia temu trybunałowi.

Petersburg, 17 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna zaprzecza wiadomości, podanej przez jeden z dzienników zagranicznych, o rozruchach w Rostowie nad Donem. Według zasięgniętych wiadomości na miejscu porządku wcale nie zakłócono.

Waszyngton, 17 lipca. Sąd wojenny w Manili, który rozpatrywał skargi na okrucieństwa generała Smitsa, zawyrokował, że władze przełożone mają udzielić Smitsowi naganę. Prezydent Roosevelt udzielił generałowi tej nagany i przeniósł go w stan spoczynku.

Epilog gry hazardowej w Jockey-Clubie.

Wiedeń, 17 lipca. Przed tutejszym sądem obwodowym toczył się proces przeciwko hr. Emilowi Baworowskiemu, oskarżonemu o udział w grze hazardowej w Jockey-Clubie, podczas której hr. Józef Potocki przegrać miał dwa miliony koron. Hr. Baworowski oskarżony był wraz z hr. Romanem Potockim już podczas pierwszego terminu sądowego w tej sprawie, obaj nie mogli być jednakże pociągnięci przed kratki sądowe, ponieważ są członkami Izby panów, hr. Roman Potocki nadto członkiem Sejmu galicyjskiego. Dopiero gdy Izba panów wydała ich sądom, rozpoczęto postępowanie karne przeciwko hr. Baworowskiemu, podczas gdy sprawa hr. Potockiego jest jeszcze w zawieszeniu, ponieważ Sejm galicyjski hrabiego sądom nie wydał (!).

Hr. Baworowski nie stawił się na rozprawę dzisiejszą. Adwokat jego oświadczył, że hrabia nie brał udziału w grze hazardowej. Lokaj Jockej-Klubu nie przypomniał sobie już, czy widział hrabiego grającego w bakarata, wie tylko, że płacił za karty. Prokurator wniósł o ukaranie hrabiego z § 622. Sąd skazał oskarżonego na 1000 K grzywny, a w razie niemożności zapłacenia tej kwoty na 48 godzin aresztu.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 17 lipca. Wczoraj ukończyli fachowi referenci ministeryalni obu rządów obrady nad kwestyą weterynaryjną w zakresie ugody austro-węgierskiej. Przyszło do porozumienia tak co do kompetencyi obustronnych władz weterynaryjnych, jak co do życzenia Austryi o rozszerzenie węgierskiego obszaru kontumacyjnego.

Wiedeń, 17 lipca. Obustronni referenci ministeryalni w sprawie ugody i nowej taryfy celnej obradowali dziś w dalszym ciągu. Dotychczasowy przebieg obrad uprawnia do nadziei, że we wszystkich sprawach będzie można dojść do porozumienia.

Wiedeń, 17 lipca. Trzecie czytanie taryfy cłowej rozpocznie się dnia 23 b. m. i potrwa niezawodnie do 10 sierpnia, poczem odbędzie się nowa konferencya ministrów.

Sejmy.

Insbruk, 17 lipca. Sejm został odroczony.

Salcburg, 17 lipca. Sejm został zamknięty.

Grac, 17 lipca. Przedłożenie rządowe w sprawie ulg podatkowych dla mieszkań robotniczych przydzielono komisyi skarbowej.

Otwarcie wystawy.

Dieczyn, 17 lipca. Wczoraj otwarto tu przy udziale namiestnika wystawę niemiecką przemysłowo-rolniczą.

„Jestem" w Prusiech.

Berlin, 17 lipca. Dzienniki tutejsze donoszą: Podczas tegorocznych zebrań kontrolnych rezerwy i landwery w polskich dzielnicach zdarzyło się kilkakrotnie, że wywołani odpowiadali zamiast niemieckiem „hier", po polsku: jestem.

Władze wojskowe uważały to za naruszenie szacunku dla przełożonych i skazały „winnych" na areszt od 3 do 10 dni.

Wenecya w żałobie.

Rzym, 17 lipca. Z Bergen nadszedł telegram od cesarza Wilhelma z wyrazami żywego ubolewania z powodu zawalenia się wieży w Wenecyi. Także prezydent Loubet przysłał depeszę.

Wenecya, 17 lipca. Minister oświaty Nasi pojawił się wczoraj po południu w municypalnej radzie prowincyonalnej i wyraził współczucie rządu z powodu katastrofy, jaka nawiedziła Wenecyę. Rada prowincyonalna ofiarowała na odbudowę dzwonnicy 200.000 lirów. Ciągle nadchodzą na ten cel dary, które dotąd osiągły wysokości miliona lirów.

Wiedeń, 17 lipca. Burmistrz miasta dr Lueger wystosował do burmistrza Wenecyi pismo z wyrazami współczucia imieniem mieszkańców Wiednia z powodu katastrofy.

Król włoski w Rosyi.

Kronstadt, 17-go lipca. Wczoraj na jachcie „Aleksandra" przybyli tu król włoski i car. Włoski pancernik „Carlo Alberto", rosyjskie pancerniki i torpedowce, przyozdobione we flagi, dały przepisane strzały. Kapele grały hymny rosyjskie i włoskie. Król Wiktor Emanuel wstąpił naprzód na pancernik „Carlo Alberto". Następnie przybył także car, przeszedł przed frontem w paradzie ustawionej załogi i powitał serdecznie ambasadora włoskiego, oraz wynalazcę telegrafu bez drutu, Marconiego.

Następnie wszyscy udali się na pokład, na którym był ustawiony aparat Marconiego. Taki sam aparat ustawiono na pokładzie przednim, skąd przetelegrafowano depeszę: „Vive l'impereur de Russe, vive le roi d'Italie", poczem król i car udali się do salonu admiralskiego, gdzie podano szampana. — Car wzniósł toast na cześć włoskiej marynarki, poczem wszyscy powrócili do Peterhofu.

Petersburg, 17 lipca. Rosyjski minister spraw zagranicznych Lambsdorff wydał wczoraj wieczorem bankiet na cześć włoskiego ministra spraw zagranicznych Prinettiego, w którym oprócz tych dwóch wzięli udział Witte, włoski ambasador z personalem ambasady, rosyjscy ambasadorowie z Rzymu i inni dygnitarze.

Zatarg turecko francuski.

Konstantynopol, 17 lipca. W Smyrnie wybuchł nowy zatarg francusko-turecki. Policya tamtejsza aresztowała Armeńczyka, pozostającego pod opieką Francyi na pokładzie okrętu francuskiego. Kapitan okrętu zdołał wprawdzie wkrótce uwolnić aresztowanego, mimo to doniósł o tem ambasadzie francuskiej w Konstantynopolu. Ambasada dopatrzyła się w tym wypadku naruszenia praw Francyi i zażądała w Turcyi 1) natychmiastowego usunięcia prefekta policyi w Smyrnie; 2) odszkodowania dla aresztowanego w wysokości 5000 franków za każdą godzinę aresztu; 3) oficyalnego przeproszenia rządu francuskiego. W razie nie spełnienia tych żądań grozi ambasada represaliami.

Boerowie.

Londyn, 17-go lipca. W Izbie gmin odpowiedział minister wojny Brodrick, że jeńcy wojenni boerscy, którzy są gotowi złożyć przysięgę wierności i mają środki do życia, mogą na własne koszta powrócić do Afryki południowej, jeżeli nadkomisarz Milner i dowodzący oficerowie w obozach, w których znajdują się jeńcy boerscy, na to się zgodzą. Jeńcy mogą się także gdzieindziej udać, tracą atoli prawo żądania przewiezienia ich z powrotem do ojczyzny na koszta rządu. Jeżeli się oddalą, nie złożywszy przysięgi, nie będzie im wolno powrócić do Afryki południowej.

Kapsztadt, 17 lipca. Były prezydent republiki orańskiej Stein odjechał wczoraj wraz z rodziną do Anglii. — Stein jest poważnie chory.

Londyn, 17 lipca. Sir Artur Lavley zamianowany został wicegubernatorem Transwaalu.

Redaktor odpowiedzialny:
Władysław Prokesch.
Wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 17 lipca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 680·—. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 708·—. Akcye Anglobanku 279·50. Akcye Unionbanku 533·—. Akcye Länderbanku 418·75. Akcye Bankvereinu 453·—. Akcye Bodencredit 917·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 696·—. Akcye kolei południowej 68·75. Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 448·—. Akcye kolei Północnej 57·00 Akcye kolei Czerniowieckiej 569·50. Akcye Alpiny 400·50. Akcye Rima Muranyi 495·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1560·—. Akcye fabryki broni 330·—. Akcye tureckie tytoniowe 294·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·75. Renta majowa 101·75. Austryacka renta koronowa 99·65. Węgierska renta koronowa 97·90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·65. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·75. 4% Listy Banku hipotecznego 96·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·50. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·30. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·35. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·25 Losy tureckie 111·75. Marki 117·10. Ruble 253·—.

Usposobienie spokojne.

Cukier (spok.) 16·60, spirytus (bez zmiany) 38·40. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 17 lipca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	50
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	00	19	15
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110	—	—	—
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	95	75	96	50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	22	102	25
4% „ „ „ „	97	—	97	75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96	—	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	97	25	—	—
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96	50	97	25
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	99	25	100	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96	80	97	80
4% „ miasta Lwowa	93	75	94	75
4½% „ „	100	75	102	75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102	25	103	25
4½% „ „ „ „	100	50	101	50
4% „ kolejowe	96	75	97	75
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	74	50	76	50
V. Akcye.				
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipotecznego „ „	543	—	545	—
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	—	—	—	—
„ kolei Karola Ludwika	—	—	—	—
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	568	—	570	—
VI. Publiczne zapisy długu.				
4 2/10% wspólna renta pap.	101	50	102	—
4 2/10% „ „ srebrna	101	50	102	—
4% renta koronowa austryacka	99	50	100	—

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PANSTWOWE.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 15 czerwca 1902 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA i z Podgórza:

4.33 r. poc. osobowy Nr. 31 z Krakowa 4.44 r. poc. osob. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa 4.50 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma połączenie: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
6.40 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa 6.47 „ „ „ „ 3 z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu (przyjazd 9·15 wiecz.); w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do Nowego Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; we Lwowie do Ickan, Stryja (ztąd od 1 maja do 14 czerwca do Skolego i od 25 czerwca do 30 września do Dukli), od 1 maja do 30 wrześ. do Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa 8.23 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk** ma połączenia w Dębicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu, do Rawy Ruskiej, od 1 maja do 15 wrześ. w dnie powszednie, a od 16 września do 30 kwietnia codzień do Janowa; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·30 rano poc. mięsz. 465 z Krakowa 8·48 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
8.40 rano pociąg osob. Nr. 6211 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
9.05 rano poc. osob. Nr 41 z Krakowa 9.17 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9.24 „ „ „ „ „ z „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca, a ztąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego, w N. Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic, w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja, Stanisławowa i Husiatyna.
10.30 rano poc. osob. 43 z Krakowa 10.42 „ „ „ 1014 z Podgórza-Płaszowa 10.47 „ „ „ „ z „ przystanku	**do Zakopanego i do Rabki,** kursuje od 25 czerwca do włącznie 15 września.
11.00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Burdujeni; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.15 po poł. poc. osob. 33 z Krakowa 1.27 „ „ „ osob. 1034 z Podgórza Pł. 1.34 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Oświęcima,** ma połączenia w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia.
1.36 po poł. poc. miesz. 461 z Krakowa 1.40 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
1.50 po poł. pociąg osob. Nr. 6213 z Krakowa	**do Mogiły i Kocmyrzowa.**
2.49 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, a od 1 lipca do 15 września do Nowego Sącza i Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd do N. Zagórza, Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu; we Lwowie do Krasnego i Brodów, do Podwołoczysk, Odessy i Kijowa, do Burdujeni, od 1 maja do 15 września w niedziele i święta do Janowa.
6.15 wieczór poc. osob. Nr. 19. z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Stróż** ma połączenie w Stróżach do Nowego Sącza.
7.55 wiecz. poc. osob. 45 z Krakowa 8.07 „ „ osob. 1016 z Podgórza Pł. 8.17 „ „ „ „ „ przyst.	**na linię transwersalną** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, a ztamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w N. Sączu od 1 maja do 30 września do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, do Chyrowa i Przemyśla, do Stryja.
8.05 wieczór poc. osob. Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.38 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan,** ma połączenie w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza, w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a ztąd okrętem we czwartki i niedziele do Konstantynopola.
9.00 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 9.10 „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie we Lwowie do Burdujeni, Bukaresztu i Konstancyi, Stryja, Ławocznego, Munkacsa i Budapesztu; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. miesz. 463 z Krakowa 9.50 „ „ „ „ z Podgórza Pł.	**do Wieliczki.**
10.55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11.05 „ „ „ „ „ z Podgórza P.	**do Tarnopola,** ma połączenia w Tarnowie do Stróż, ztąd do Jasła, do N. Sącza, a od 1 maja do 30 września i do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku; w Rzeszowie do Jasła, a ztąd N. Zagórza, Chyrowa i Stryja; w Przeworsku do Tarnobrzega; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Mezö-Laborcz, Koszyc i Budapesztu, we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Ławocznego, Janowa, Rawy ruskiej i Bełzca; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.
11.40 w nocy poc. osob. Nr. 47 z Krakowa 11.55 „ „ „ „ 1022 z Podgórza-Płasz. 12.02 „ „ „ „ „ „ przyst.	**do Nowego Sącza** przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchę; ma połączenia: w Suchy do Żywca, a stąd do Bielska i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego.

PRZYJAZD DO KRAKOWA i do Podgórza:

4.24 rano pociąg osob. Nr 12 do Podgórza Pł. 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Stryja i Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Stryja, od 1 maja do 14 czerwca od Skolego, od 15 czerwca do 30 września od Tuchli, od Bełzca, Rawy Ruskiej; w Przemyślu od Chyrowa; w Rzeszowie od Jasła, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, N. Zagórza przez Jasło; w Tarnowie od Jasła, Stróż, od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc, Orłowa.
5.44 rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst. 5.51 „ „ „ „ „ „ Płasz. 6.05 „ „ „ 48 do Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze - Płaszów, ma połączenie: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach od 1 maja do 30 września od Budapesztu, Koszyc i Orłowa.
6.40 rano poc. posp. Nr 2 do Podgórza-Płasz. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Ickan,** ma połączenie w Ickanach w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi), codzień od Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja; w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.17 rano poc. miesz. Nr. 466 do Podgórza Pł. 7.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.45 rano pociąg osob. Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
7.45 rano poc. osob. 1033 do Podgórza prz. 7.53 „ „ „ „ „ „ Płasz. 8.10 „ „ „ 32 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimie od Wiednia; w Spytkowicach od Suchy, Wadowic.
8.32 rano poc. osob. Nr 18 do Podgórza Płasz. 8.45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu, Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa i Ławocznego, Stryja, Janowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
11.24 rano poc. miesz. Nr. 462 do Podgórza P. 11.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
1.10 po poł. poc. osob. Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa i Mogiły.**
1.16 po poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł. 1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Borków wielkich,** ma połączenie w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Przemyślu od Budapesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala, Rawy Ruskiej; w Rzeszowie od Jasła, Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Nowego Zagórza przez Jasło; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza, Jasła i Stróż.
2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Odessy, Kijowa, od Brodów i Krasnego, od Burdujeni, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzegu.
2.19 po p. poc. osob. 1013 do Podgórza przyst. 2.24 „ „ „ „ „ „ Płasz. 2.36 „ „ „ 44 „ Krakowa	**z Zakopanego i z Rabki** kursuje od 25 czerwca do 15 września.
4.17 po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst. 4.25 „ „ „ „ „ „ „ Płasz. 4.40 „ „ „ „ 42 „ Krakowa	**z linii transwersalnej** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie w Nowym Zagórzu od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja, Chyrowa, Przemyśla przez Chyrów; w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Husiatyna, Stanisławowa, Stryja Chyrowa, Nowego Zagórza, w Stróżach od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, od Dziedzic, Bielska; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6.09 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł. 6.25 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Stanisławowa, Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Stryja, Rawy Ruskiej, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku od Tarnobrzega; w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż, od Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże, od 1 lipca do 15 września od Budapesztu i Koszyc.
6.35 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza-Pł. 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wiecz. poc. osob. Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
8.54 wieczór poc. osob. 1035 do Podgórza przyst. 9.00 „ „ „ „ „ „ Płasz. 9.12 „ „ „ 34 „ Krakowa	**z Oświęcima,** ma połączenie w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy-Wodnej, Alwerni.
9.31 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł. 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Ławocznego, Stryja, Janowa w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy Ruskiej, Bełzca; w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów od Nadbrzezia i Tarnobrzega; w Tarnowie od Budapesztu (odjazd 7.15 rano), Koszyc Nowego Sącza, Stróż, od Chyrowa, Nowego Zagórza, Jasła przez Stróże.
10.47 wiecz. poc. osob. 1021 z Podgórza-przyst. 10.53 „ „ „ „ z „ Płaszowa 11.05 w nocy „ „ „ z Krakowa	**z Nowego Sącza** przez Suchę, Skawinę, Podgórze-Płaszów; ma połączenie: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.